

Tytus Chałubiński **– koneser i propagator muzyki podhalańskiej**

Katarzyna Dzierzbicka

Wiek XIX to dla Zakopanego czas przełomowy. Dzięki lekarzowi z Warszawy – „Królowi Tatr” Tytusowi Chałubińskiemu, mała wioska u stóp Giewontu stała się ważnym ośrodkiem kulturalnym. Istotną datą dla rozwoju Zakopanego jako ośrodka turystycznego jest rok 1873. Wtedy to z inicjatywy przede wszystkim Tytusa Chałubińskiego, księdza Józefa Stolarczyka i Walerego Eljasza-Radzikowskiego powstało Towarzystwo Tatrzańskie. Jego działalność skupiała się wokół badania i rozpowszechniania wiadomości dotyczących gór oraz zachęcania „do ich zwiedzania i ułatwienie przystępu do nich i ułatwianie tamże pobytu turystom, a w szczególności swoim członkom oraz badaczom i artystom udającym się do Karpat, Tatr i Pienin w celach naukowych i artystycznych”.¹

Tytus Chałubiński nie tylko był doskonałym lekarzem i botanikiem, ale również znawcą i koneserem ludowej muzyki góralskiej. „[...] pierwszy, będąc bardzo muzycznym, zwrócił uwagę na pieśni zakopańskich górali, lubował się ich oryginalnością, żył w górach pełnym życiem dopiero, gdy wycieczce towarzyszyła muzyka”² – tak o „Królu Tatr” pisał po jego śmierci Jan Kleczyński. Inny słynny warszawski lekarz i znawca sztuki ludowej Podhala – Władysław Matlakowski pisał: „Drogie nuty! kazał je grać swej góralskiej kapeli Chałubiński, ten bez słów poeta, gdy w znoju wskrabywał się na ostrze Wysokiej; kochał je, jak ukochał Mozarta i Bacha [...]”³

Wycieczki bez programu we wspomnieniach ich uczestników

Bronisław Rajchman w 1877 roku wspomina wyprawę do Morskiego Oka, podczas której doktor z Warszawy miał tłumaczyć towarzyszącej mu grupie istotę muzyki podhalańskiej:

¹ Fragment statutu Towarzystwa Tatrzańskiego z 1874 roku za A. Kroh, *Tatry i Podhale*, Wrocław 2002, s. 175–176.

² J. Kleczyński, *Dr. Tytus Chałubiński i pieśni zakopańskie*, „Echo Muzyczne, Teatralne i Artystyczne” nr 320, Warszawa 16.11.1889, s. 546.

³ W. Matlakowski, *Zdobienie i sprzęt ludu polskiego na Podhalu: zarys życia ludowego*, Kielce 2008 (reprint 1901), s. 175.

„Muzyka ta“, dodał w końcu profesor, „wydaje się panom zapewne dość nieprzyjemną, gdyż składa się z mnóstwa dysonansów, ale upewniam was, że się do niej przyzwyczaiacie, a wtedy odkryjecie w niej pewną oryginalną piękność“.⁴

Rajchman opisał również muzykę towarzyszącą wyprawie:

Sabała, usadowiwszy się na przednim siedzeniu, opierając się plecami o p. Ludwika⁵ rzępolił do ucha od chwili wyjazdu. Grał jakąś ulubioną melodię dra Chałubińskiego, która na mnie takie wrażenie sprawiała, jak gdyby mi kto uszy zgrzebłem pocierał lub jak gdybym na własnej grzesznej skórze obsuwał się po ostrej skale [...]. Profesor jednak lubował się nią bardzo [...].⁶

Jak twierdzi Andrzej Stopka, „śmiało można powiedzieć, że Chałubiński odkrył Zakopane dla Polaków, a nawet dla całego świata, ale tem śmielej twierdzić można, że Sabała odkrył piękność Tatr dla Chałubińskiego“.⁷ Sabała grał zazwyczaj solo, bo inne instrumenty zagłuszały jego złóbcoki. Przy tym z rozmowy Bartusia Obrochty ze Stanisławem Mierczyńskim wynika, że Sabała miał niewielki repertuar, który ubogo interpretował ze względu na niedoskonałość swojego instrumentu.⁸ Bronisław Rajchman również towarzyszył Tytusowi Chałubińskiemu w wycieczce na Łomnicę, pisał:

Sabała grał na naszym wózku bezustanku i dźwięki jego muzyki powyciągały z chat całą prawie ludność Jurgowa. Młode dziewczyny i chłopcy rzucili się do tańców, starsi przytupywali przynajmniej nogami do taktu, wszyscy porzucili robotę, aby się muzyce przysłuchiwać, a nawet cieśle składający rusztowanie dachu na jednym z domów, rzucili siekiery i dalejże w pląsy na dachu.⁹

Organizowane przez Chałubińskiego „wycieczki bez programu“ trwały do kilku dni. Brało w nich udział nawet czterdzieści osób, w tym obowiązkowo przewodnicy tatrzańscy i góralska muzyka.

⁴ L. Długołęcka, M. Pinkwart, *Muzyka i Tatry*, Warszawa-Kraków 1992, s. 1.

⁵ Ludwik Chałubiński, syn Tytusa Chałubińskiego.

⁶ L. Długołęcka, M. Pinkwart, *op. cit.*, s. 11.

⁷ A. Stopka, *Sabała. Portret, życiorys, bajki, powiastki, piosnki, melodye*, Kraków 1897, s. 31.

⁸ St. Mierczyński, *Muzyka Podhalańska*, „Wierchy”, X, Kraków 1832.

⁹ B. Rajchman, *Wycieczka na Łomnicę odbyta pod wodzą prof. Dra T. Chałubińskiego, opisał Bronisław Rajchman*, Warszawa 1879, s. 12.

Wybierano się z całym obozem, z namiotami, rondlami, samowarami, kocami, etc., a nade wszystko z muzyką, z basetlą, z kobzą, z harmoniją, z kilką skrzypiec, ze słynnym Obrochtą, jako pierwszym skrzypkiem i przewodnikiem tej góralskiej orkiestry. Prowadzili Jędrzej Wała, Maciej Sieczka, Szymek Tatar, Wojtek Roj i Sabała, który przez całą drogę przygrywał na swych gęślikach, przyśpiewując jednocześnie.¹⁰

Jak wspominał sam Tytus Chałubiński:

Skracamy czas muzyką. Mamyż bo muzykę dobraną. To tęskne, dzikie, a tak urocze dźwięki staroświeckiej pieśni, którą Sabała z nienaśladowanym przez żadne młodsze siły akcentem wygrywa. To znów rześkie, różnorodne, z całego Podhala zebrane pieśni i tańce, które Bartek Obrokta – niewątpliwy talent – biegłym smyczkiem wyrzyna.¹¹

Muzyka towarzysząca tatrzańskim wyprawom Tytusa Chałubińskiego

Kapela Obrochty, która towarzyszyła Chałubińskiemu podczas wypraw składała się z trzech muzyków: prymisty Bartusia, jego syna – Jana (sekund) i Kuby Guta Kulawego, które grał na basie. Czasem towarzyszył im Maciej Sieczka, który grał na flecie. Jak pisał Chałubiński:

Idziemy systematycznie wolno, ale za to z bardzo krótkimi odpoczynkami [...]. Nie troszczymy się wiele, że wieczór zapada. Droga wprawdzie długa, ale dobrze znajoma, nawet bardzo wygodna; zresztą mamy jakąś szansę oświetlenia księżycowego, choć niebo niezupełnie jest czyste. W najgorszym razie, na wypadek ciemności lub niepogody, będziemy nocować gdziekolwiek bądź, byle jeszcze w krainie kosodrzewiny. Mamy namiot, zapasy, orkiestrę i śpiewaków, a powietrze „wirchów“ już czarodziejski wpływ swój wywiera.¹²

Jedną z takich wypraw opisał jej uczestnik, stały bywalec Zakopanego – malarz Wojciech Kossak:

Kapela Bartka Obrochty grała ciągle, chyba że się przechodziło przez bardzo „płone“ miejsce. Brzęcząca ta, naiwna muzyka, zaledwie dosłyszalna wśród olbrzymich złomów i

¹⁰ F. Hoesick, *Tatry i Zakopane. Przeszłość i terażniejszość*, Kraków 1931, s. 330.

¹¹ T. Chałubiński, *Sześć dni w Tatrach. Wycieczka bez programu*, Kraków 1988, s. 37–38.

¹² *Ibid.*, s. 37.

ciemnych turni, ściągała czasem, niewiadomo skąd i jak, z daleka jej odgłosem przynęconych juhasów. Czarni, jak ich koszule, uwędzeni dymem szałasów, z dziką furią puszczali się natychmiast w taniec, wpadali w szał, jak derwisze, zapamiętywali się po prostu. Bartek Obrochta zawzinał się w takich chwilach tak, że fajki nie wypuszczając z zębów, walił z wściekłością piętą takt w skałę albo piargi, oczy przymykał w upojeniu i stopniowo nikła ta muzyka nabierała mocy i brzmiała „staroświeckim“ pomiędzy turniami, dziwiąc kozice i strasząc świstaki¹³.

Mimo swoich dużych rozmiarów, basy towarzyszyły w każdej z górskich wypraw Tytusa Chałubińskiego. Jak zanotował Adolf Chybiński: „[...] stan zachowania trzech basetli z Muzeum Tatrzańskiego pozostawia wiele do życzenia. Każda [...] posiada po kilkanaście pęknięć i dziur, dowodzących nie tylko małego pietyzmu, ale i udziału w wielu górskich wyprawach“.¹⁴ Wojciech Kossak wspomina:

Ognie pogaszono, wszystko spakowane, Sabała z Bartkiem intonują „orawskiego“, Kulawy Kuba z ogromną basetlą i młodszy Obrochta, jako trzecie skrzypce, stoją na dużym głazie. Czarne kapelusze z piórami i siwe cuhy odcinają się na tle niebieskich turni, tabor rusza ku Mięguszowieckim szczytom. Za nimi klejnot tatarzański – Morskie Oko [...].¹⁵

Podczas „wycieczek bez programu“ muzyka góralska rozbrzmiewała niemal cały czas. Jak wspominał Ferdynand Hoesick:

Gdy jeszcze na spanie było zawczasie, zabawiano się, gdyż albo Sabała, rzępoląc na gęślikach, opowiadał o dawnych zbójnickich wyprawach, albo górale tańczyli przy muzyce zbójnickiego, albo Obrochta grał na skrzypcach, a jeden i drugi śpiewał pieśni góralskie.¹⁶

Towarzysze skakali chętnie do taktu czy to skrzypiących jego „złóbcaków“, czy też przy muzyce Bartka Obrochty. Ciekawy to musiał być widok, gdy Obrochta, zwany zwykle „Bartkiem“ zagrał, a drużyna z Sabałą na czele zapomniała, że ma na sobie ciężką torbę, że przebyła tak długą, tak uciążliwą drogę i puściła się w ochoczy taniec

¹³ W. Kossak, *Wspomnienia*, Warszawa 1971, s. 85.

¹⁴ A. Chybiński, *O polskiej muzyce ludowej. Wybór prac etnograficznych*, t. II, Kraków 1961, s. 291.

¹⁵ *Ibid.*, s. 92–93.

¹⁶ F. Hoesick, *op. cit.*, s. 331.

zbójcecki – pisał w książce o Sabale Andrzej Stopka.¹⁷ Na cześć „Króla Tatr“ Bartuś Obrochta skomponował *Marsz Chałubińskiego* – „Marsz to był staroświecki, ale grywany tylko pod samymi Tatrami, na niższej dolinie nowotarskiej nieznanym, a co więcej bez słów“¹⁸ – pisał Juliusz Zborowski. Dopiero Kazimierz Przerwa-Tetmajer napisał do niego tekst, „którego pierwsza zwrotka stała się ogólną własnością całego Podhala“¹⁹:

Hej, idem w las, piórko mi sie migoce,
hej, idem w las, dudni ziemia, kie kroce,
ka obyrtne siékiereckom, krew mi spod nóg bulgoce,
ka wywine ciupazeckom, krew cérwonom wytoce [...].²⁰

Według Jana Kleczyńskiego²¹, marsz ten miał grywać podczas wycieczek Tytusa Chałubińskiego Jędrzej Słodyczka, który nauczył się go od swojego dziadka.²² Wspomina również, że „jedna z najulubieńszych dziś melodyj, zwana »Słodyczkową«, Chałubińskiemu zawdzięcza swe rozpowszechnienie, a nawet... instrumentację“.²³

Ignacy Jan Paderewski na Skalnym Podhalu

W 1884 roku do Zakopanego przyjeżdża młody pianista Ignacy Jan Paderewski, który – jak napisał w swoim pamiętniku, chciał w Tatrach „popracować nad regionalną muzyką ludową“.²⁴ W Zakopanem Paderewski poznał Bartusia Obrochtę, który stał się dla niego przewodnikiem i nauczycielem muzyki podhalańskiej. Doktor Tytus Chałubiński wiedząc, że Paderewski nie ma grosza przy duszy, przestrzegał Obrochtę, aby ten nie brał od niego pieniędzy:

Paderewskiego, co to teraz na Polaków zbiéro, jo znoł. Jo jemu groł, a ón se z tego pote nuty wyzdajoł z tyk góralskik śpiówek. Ale ón ta wtej nie bół bogoc, jak dzisiok, ani telo hyru²⁵ o nim nie bóło, jako teraz, co i w Ameryce je sławny. To jagek seł do niego grać, to mi Chałubiński pedzioł: „Bartku, ino ta nie bier duzo od pana Paderewskiego. Jo to

¹⁷ A. Stopka, *op. cit.*, s. 35.

¹⁸ J. Zborowski, *Pisma podhalańskie*, t. I, Kraków 1972, s. 333.

¹⁹ *Ibid.*

²⁰ Marsz zbójcecki ze Skalnego Podhala (cyt. za: W. Kotoński, *Piosenki z Podhala*, Kraków 1955, s. 51.

²¹ St. Mierczyński, *op. cit.*, s. 72.

²² L. Długolecka, M. Pinkwart, *op. cit.*, s. 14.

²³ J. Kleczyński, *op. cit.*, s. 546.

²⁴ I. J. Paderewski, *Pamiętniki*, Kraków 1986, s. 113.

²⁵ W gwarze podhalańskiej – „sławy”.

bedem płáciel to granie, bo ta koło niego biédno“.²⁶

Obrochta miał odpowiedzieć Chałubińskiemu: „Ale, ta choćbyś chcioł, to byś ni mioł co wziąć. Pon Paderewski młodziuśki jest, mo se ino stancyjke a w niej łózko, stół, krzesło, fortypian i herbate. Bierta od takiego“.²⁷

Owocem współpracy pianisty z muzykiem ludowym był *Album tatrzańskie* – zbiór utworów na fortepian inspirowanych muzyką góralską. „Pojętny był okrutnie. Grołek mu sporo razy i on to wycie tak pochwytoł ze całą muzyke z tego zrobił“²⁸ – mówił o Paderewskim Bartuś Obrochta. Tytus Chałubiński wraz z Ignacym Janem Paderewskim mieli spisać około 700 nut góralskich. Sam Chałubiński częściowo atramentem, a częściowo ołówkiem zanotował 32 melodie na skrzypce oraz 4 warianty. Jak twierdził Jan Kleczyński, Chałubiński miał dobry słuch, którym zastępował brak muzycznego wykształcenia:

nie mając „pod ręką“ żadnego z muzyków, sam zajmować się zaczął ongi ich spisywaniem. Pamiętam, jak w Warszawie pewnego wieczoru, profesor pokazywał mi spisane przez siebie nuty; ciężko było z tych pracowitych notatek dojść dokładnie wszystkich tematów, a przecież zaraz wówczas, z pomocą bawiącego w Warszawie górala Króla, kilka pieśni udało mi się przenieść na papier dość dokładnie.²⁹

Także Stanisław Mierczyński przyznaje, że Chałubiński potrafił wiernie zanotować „pokaźną ilość“ podhalańskich nut.³⁰ Według Władysława Matlakowskiego „Profesor Tytus Chałubiński nie miał oczu ani na tutejszy styl budowlany ani na ornamentykę“, ale za to „ten Chałubiński spisywał i zachwycał się z Paderewskim ludowymi melodjami“.³¹

Jan Kleczyński – pianista i kompozytor, korzystał z tekstów zapisanych przez Tytusa Chałubińskiego i nut Ignacego Jana Paderewskiego. W 1884 roku wraz z Tytusem Chałubińskim i Ignacym Janem Paderewskim jeździł po Podhalu. Swoje obserwacje publikował na łamach „Echa Muzycznego i Teatralnego“ w artykułach *Pieśń zakopańska* i *Zakopane i jego pieśni* oraz w „Pamiętniku Towarzystwa Tatrzańskiego“ z

²⁶ J. Zborowski, *op. cit.*, s. 496.

²⁷ „Paderewski i Podhale“, „Tatrzański Orzeł“ ("The Tatra Eagle"), vol. 19, nr 4, 1966, s. 9.

²⁸ *Ibid.*

²⁹ J. Kleczyński, *op. cit.*, s. 546.

³⁰ L. Długołęcka, M. Pinkwart, *op. cit.*, s. 12.

³¹ A. Chybiński, *O muzyce górali podhalańskich*, Zakopane 1927, s. 9–10.

1888 roku – *Melodye zakopiańskie i podhalańskie*.

W 1922 roku syn Tytusa Chałubińskiego – Ludwik, odnalazł pozostawiony w Warszawie kufer z zapiskami ojca. Znajdowały się tam również spisane przez doktora nuty podhalańskich melodii. „Odnaleziony autograf jest jeszcze jednym dowodem, że Chałubiński »odkrył« melodie podhalańskie, których pokaźną ilość umiał wiernie zanotować”.³²

Echa wypraw Tytusa Chałubińskiego

Wyprawy Chałubińskiego musiały jeszcze długo po śmierci „Króla Tatr” wzbudzać podziw wśród odwiedzających Zakopane. 14 lipca 1908 trwały uroczystości otwarcia nowego schroniska Towarzystwa Tatrzańskiego w Morskim Oku. Sekcja Turystyczna wyruszyła z Zakopanego przez Dolinę Pięciu Stawów do Morskiego Oka. Ferdynand Hoesick w „Kurjerze Warszawskim” pisał:

Na czele szła muzyka góralska ze skrzypcami i basetlą. [...] Szli z doliny Pięciu Stawów Polskich, gdzie nocowali, a raczej spędzili noc bezsenną, grzejąc się przy rozpalonym ognisku, słuchając muzyki góralskiej, co wszystko razem przypominało słynne wyprawy w góry, urządzone „ongi” przez Chałubińskiego, które dla nas, starszej generacji taterników, doskonale pamiętających owe czasy, są jeszcze miłym wspomnieniem z epoki ks. Stolarczyka i Sabały, a które dla młodszych już są tylko tradycją.³³

W swoich felietonach wycieczki Tytusa Chałubińskiego opisuje również Rafał Malczewski:

[...] szli panowie, dwa razy tyle przewodników muzyka, nadworny golarz, tragarze, jednym słowem cały dwór pod przewodnictwem króla Tatr. Wędrowali halami i graniami, pieli się na szczyty nieznane, palili wielkie watry, słuchali góralskiej muzyki i opowieści zbójnickich, w ogóle używali sobie w Tatrach jak już nikt potem. [...] Ceprom wylażyły oczy na wierzch na widok białych portek, cuch, parzenic, drewnianych chat, serdaków, ciupag. Porywały ich dzikie melodie, opowieści, legendy.³⁴

Współczesne wycieczki bez programu

Dziś każdy, kto chce choć trochę poczuć się jak XIX-wieczny turysta, może wybrać

³² St. Mierczyński, *Zbiór melodj podhalańskich prof. Tytusa Chałubińskiego*, „Wierchy”, X, s. 224.

³³ F. Hoesick, *op. cit.*, s. 377–378.

³⁴ R. Malczewski, *Od cepra do wariata*, Łomianki 2006, s. 106.

się w Tatry na wycieczkę w stylu retro. „Wycieczki bez programu“ odbywają się we wrześniu w ramach Spotkań z Filmem Górskim w Zakopanem. W przeciwieństwie do wycieczek organizowanych przez „Króla Tatr“, szlaki są łatwe i dostępne dla każdego, nawet początkującego tatrzańskiego turysty. Tak jak w XIX wieku, wyprawy prowadzą znakomici przewodnicy tatrzańscy, a wszystkim przygrywa góralska muzyka.